

Autor: Kr. Królikowska

Klub Niezawodnych Przyjaciół 3/69

(sygnał)

Tu Klub Niezawodnych Przyjaciół!

Tu Klub Niezawodnych Przyjaciół!

Słyszycie nas?

( sygnał)

R: Dzień dobry....

Dz: ...dzień dobry!

R: No- jak? Trzymacie się widzę dzielnie? Nie dajecie się wirusowi Hong Kong?

Mr: Nie wszyscy, proszę pani. Basia jest chora....Od tygodnia.

Gr: A Kasia zachorowała wczoraj.

M: Piotra nie ma.

D: Irka też nie przyszła...

Mr: Ona już jest zdrowa, ale jeszcze nie wychodzi na dwór.

R: A Wiesia- co? Siedzi w kąciuku i nie odzywa się.

M: Zosia źle się czuje.

Gr: Głowa ją boli....

R: Oj- Zosiu...Czy to nie grypa czasem? Co ci jest?

Z: Nie mogę mówić...Gardło mnie boli....

R: I oczy błyszczące.... Pokaż - no czoło....O-ho-ho!  
Masz temperaturę...Uciekaj prędko do domu.

Z: Ale ja chciałabym zostać....

- 127
- R: Nie ma mowy, Zosiu. Bardzo lubimy twoje towarzystwo, ale nie przepadamy za wirusem Hong-Kong. Mamusia jest w domu?.... Tak?....No to wędruj do domu i...do łóżka... Mieszkaśz zdaje się gdzieś niedaleko, prawda?
- M: Ona mieszka w trzecim domu stąd.
- R: No to...do widzenia, Zosiu. Do następnego spotkania... Myślę, że za dwa tygodnie będziesz już zdrowa jak ryba.
- Z: Do widzenia.../odgłos zamykanych drzwi/
- Mr: Kasia, proszę pani, też się w ten sposób zaraziła, że koleżanka, z którą siedzi w ławce przychodziła z gorączką do szkoły.
- D: Jak kto jest chory, to powinien siedzieć w domu i nie zarażać innych.
- R: Słusznie, Danku. Masz najszczęśliwszą rację.
- Mr: A- bo oni wszyscy, proszę pani, robią z siebie boka terów.
- Gr: Właśnie. Że to niby są takimi pilnymi uczniami.
- R: Piękniej by było, gdyby zamiłowanie do pilności wykazywali w ciągu całego roku, a nie tylko w okresie epidemii grypy. A poza tym, muszę wam powiedzieć - że tego co robią, wcale a wcale nie można nazwać bohaterstwem.
- M: Ja bym to nazwał głupotą.
- R: Przede wszystkim to jest daleko posunięta lekkomyślność.
- Mr: Ale może oni nie chcą stracić nauki.
- M: Aha...Już w to wierzę głęboko!
- R: Jeżeli postępują w ten sposób, mogą stracić o wiele więcej. Po pierwsze- zdrowie. Grypa w porę leczona jest

jest o wiele mniej groźna, szybciej się kończy i nie powoduje komplikacji takich jak zapalenie płuc, uszkodzenie mięśnia sercowego, a nawet jeszcze groźniejszych w postaci zmian gruźliczych w płucach. A pierwszym warunkiem szybkiego zlikwidowania grypy jest leżenie w łóżku, nie narażanie się na dalsze przeziębienia. Gdy ktoś tego warunku nie przestrzega - choruje dłużej i poważniej.

Mr: A Ela- ta co siedzi z Kasią, co przychodziła z gorączką. Ona jest chora na serce.

R: No- sądzę- że lekceważenie grypy napewno nie pomoże jej w wyleczeniu serca.

Gr: Ja też miałam wadę serca. Ale już jestem wyleczona.

R: O- proszę. A teraz ktoś tak lekkomyślny jak np. Zosia. Nie dosyć, że sobie szkodziła przychodząc dziś na spotkanie- bo pogoda raczej jest nie piękna...

D: ...tak mokro, że brr!

R: Właśnie..Ale jeszcze narażała na zakażenia wirusem grypy np. Grażynką, której serce po przebytej wadzie serca - może w razie zachorowania na grypę trudniej dawałoby sobie radę. Chodząc z grypą do szkoły, Zosia czy Ela pozarażały inne koleżanki i kolegów. I zamiast dwóch uczennic, dziesięścioro jest w klasie nieobecnych.

Mr: U nas dwanaścioro jest już chory.

R: A ci chorzy, w domu zarażają znów rodziców...rodziców.. I znów dalsze kłopoty. Mamusia czy tatuś- a czasem oboje naraz zachoruje i nie mogą iść do pracy. Widzieliście już na pewno pozamykane sklepy, prawda?

Gr: Tak. Ja chciałam dziś kupić guziki do sweterka, a sklep był zamknięty. I była wywieszka.. "Spowodu choroby per... perno...jakoś tak...

D: Pewnie- "personelu".

Gr: O właśnie. Personelu... "Sklep zamknięty".

R: Takich wywieszek więcej znajdziecie w naszym mieście. W biurach, w zakładach pracy miejsca świecą pustkami... Jaka to strata dla naszego Państwa!... A wielu ludzi przypłaci to trwałą, ciężką chorobą lub nawet czasem... życiem...

M: Były wypadki, że ktoś zmarł na gripę?

R: Były. Szczególnie dla starszych ludzi ten wirus jest bardzo niebezpieczny. A wszystko to dlatego, że ktoś udawał "bohatera". Nie tylko wśród dzieci.

Mr: Ojej-jak ja bym zachorowała, to już od razu się położę. I nie pójdę do szkoły. Żeby innych nie narażać.

R: Tak też sobie myślałem. Niezawodni powinni świecić przykładami: rozsądnie dbać o swoje własne zdrowie i myśleć o innych. O tym, by nie szkodzić swemu otoczeniu.

D: Ja bym zaproponował, żeby na czas epidemii - "niezawodni" zorganizowali taką... służbę sanitarną. W porozumieniu z wychowawcą w klasie.

R: Jak to sobie wyobrażasz, Danku?

D: No- na przykład: jak zauważę takiego "zagrypionego bohatera" w klasie, zameldować wychowawcy.

M: E- tam! Skarżyć?

R: To nie jest żadna skarga. Choroba nie jest przecież przewinieniem. I nauczyciel nie ukarze nikogo za to, że jest chory. Najwyżej odeśle do lekarza szkolnego i do domu. A to, co mówi Danku jest słuszne. Sam chory naogół rzadko zgłasza się do wychowawcy.

- Gr: Bo nie ma siły.
- R: Możliwe. Więc uważam, że pomysł Danka ma ręce i nogi.
- Mr: I głowę... Z głową to pomyślał.
- R: No to co? Ogłaszamy alarm sanitarny dla niezawodnych?
- Dz: Tak! Ogłaszamy! Trzeba koniecznie! Będziemy walczyć z grypą.
- R: Doskonale. Bardzo się cieszę... A teraz powiedzcie mi jak tam zadania "ostatniej akcji"?
- Dz: Są już białe patrole! Mamy patrole! Ale pogoda! Zimy nie ma!
- M: Taka zima! Plucha i plucha. Nawet myśleć nie można o "Białej Olimpiadzie".
- R: Tak- zima spłatała nam paskudnego figla.
- Gr: Może jeszcze będzie śnieg....
- R: Miejmy nadzieję. Przecież to dopiero początek lutego. Ale wydaje mi się, że w tej chwili nie miałoby sensu podawanie warunków zorganizowania "Białej Olimpiady".
- Mr: Byłaby "szara" a nie "biała".
- M: W ogóle by nie była. Na wodzie?
- D: Ale może jednak powiedzieć jakie zawody są przewidziane w tej Olimpiadzie.
- Gr: Po co? Zanim śnieg spadnie zapomni się.
- M: Lepiej już poczekać na odpowiednią pogodę.

R : Ja też tak sędzę. Spadnie śnieg, zamarznie woda na lodowiskach - wtedy urządzimy sobie wspaniałą "Białą Olimpiadę".

Mr A teraz - zanim co - możemy zajmować się zasypywaniem ślizgawek na chodnikach.

R: Oczywiście! Koniecznie. Zapobiegniecie w ten sposób, być może- wialu wypadkom. Uchronicie czyjeś ręce i nogi od złamań.

Gr: My z Marjolą już jedną ślizgawkę zasypaliśmy.

Mr: Przed naszym domem. Na chodniku było bardzo ślisko.

Gr: Jak byłam u Marjoli - to się o mało nie przewróciłam...

Mr: No? I wtedy wzięliśmy szufelkę z piaskiem posypaliśmy cały chodnik.

R: Bardzo dobrze postąpiliście.

D: O zlikwidowaniu ślizgawki na ulicy piszą też koledzy z Poznania. Z Ogniska "Kosmonautów". "Na naszej ulicy - na jezdni - młodzi chłopcy urządzili sobie ślizgawkę i grali tam w hokeja. Jednego dnia przewrócił się tam koń, który rozwoził węgiel. O mało nie połamał sobie nóg. Bardzo długo nie mogli go podnieść, bo ciągle się ślizgał na tym lodzie i przewracał. Wtedy nasze Ognisko postanowiło zasypać tę ślizgawkę piaskiem i popiołem. Bardzo się to nie podobało grającym w hokeja. Nawet rzucali w nas bryłkami lodu i przezywali. Ale my sobie nie z tego nie robiliśmy. Teraz już zawsze będziemy pilnować, żeby na jezdni nie było ślizgawek. Za Ognisko podpisali Romek Wierzechalski

Mr: Tereska Dalentka i Edzia Janc z Boniewa też piszą o wykonaniu zadania: "Dobrałyśmy sobie dwóch chłopców i razem pilnujemy, aby dzieci z naszej wsi nie ślizgały się na jezdnii. Jest u nas taka górka, z której można bezpiecznie zjeżdżać na saneczkach.

M: Maciek Gołasa z Ryczkowa również melduje: "Razem z dwoma kolegami Wojtkiem Jastrzębskim i Andrzejem Morowcem oraz z moją siostrą Jagą i jej koleżanką Marylą ustanowiliśmy dyżury nad tutejszym stawem. Chodzimy przeważnie po dwie osoby i odwołujemy z lodu dzieci, kiedy chcą się tam ślizgać. Niestety, nie wszyscy nas słuchają, więc czasem musimy prosić dorosłych o pomoc. Naogół nam pomagają. Myślę, że zrobiliśmy wszystko, żeby to zadanie wykonać.

R: Tak sędzę. I Maćkowi Gołasie, jego Ognisko, a także wszystkim niezawodnym, którzy wykonali pierwszą część zadania naszej zimowej akcji - dziękuję w imieniu Klubu Niezawodnych Przyjaciół. A ponieważ nasze spotkanie dobiega końca.

Mr: A nowi? Nie przyjmujemy dziś nowych do Klubu?

R: Zrobimy to na następnym spotkaniu, które odbędzie się za dwa tygodnie we wtorek dnia 18 lutego o godz. 16.15. Zaoraszamy na nie wszystkich naszych przyjaciół. A teraz, zanim się pożegnamy przypomnijcie nasze adres. Gr: Ja - proszę pani!.. Klub Niezawodnych Przyjaciół. Polskie Radio Toruń Pl. Gen. Świerczewskiego 4. Powtarzam...

R: I na tym kończymy. Życzę wam wszystkim tym, których grypa nie dosięgła jeszcze, aby nadal was omijała a tym, którzy zachorowali na nią, szybkiego powrotu do zdrowia. I do usłyszenia, niezawodni przyjaciele.

D: Do usłyszenia.